

ETYKA ŚWIECKA

Tekst opublikowany w 2022r na stronie Stowarzyszenia „Studenci dla Wolnego Tybetu”, tłumaczony z oryginalnego tekstu napisanego przez Jego Świątobliwości XIV Dalajlamę pod tytułem: „Wartości wewnętrzne”.

Jestem już starym człowiekiem. Urodziłem się w 1935 roku, w małej wiosce, w północno-wschodnim Tybecie. Z przyczyn, na które nie miałem wpływu, większą część dorosłego życia spędziłem w Indiach, będących od ponad pół wieku moim drugim domem. Często żartuję, że można mnie nazywać najbardziej zasiedziałym gościem. Jak inni ludzie w moim wieku byłem świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń, które nadały kształt współczesnemu światu. Od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku sporo podróżuję i mam zaszczyt spotykać wiele osób: nie tylko prezydentów, premierów, królów, królowe i przywódców głównych tradycji religijnych, ale przede wszystkim zwykłych ludzi.

Patrząc w przeszłość, widzę mnóstwo powodów do radości. Dzięki rozwojowi nauk medycznych udało się pokonać wiele groźnych chorób. Miliony ludzi przestały żyć w nędzy i uzyskały dostęp do nowoczesnej edukacji oraz opieki zdrowotnej. Mamy Powszechną deklarację praw człowieka i coraz większą świadomość ich znaczenia. Na całym świecie rośnie liczba zwolenników wolności i demokracji oraz przekonanie o jedności rodzaju ludzkiego i znaczeniu środowiska naturalnego. Pod wieloma względami ostatnie półwiecze to czas postępu i zmian na lepsze.

Mimo to wciąż cierpimy i zmagamy się z wielkimi problemami. Podczas gdy w bogatych krajach króluje konsumpcjonizm, gdzie indziej miliony ledwie wiążą koniec z końcem. Wraz z zakończeniem zimnej wojny zmalało ryzyko katastrofy nuklearnej, nadal jednak trwa, i przysparza bólu, wiele konfliktów zbrojnych. Dewastacja środowiska naturalnego zagraża zdrowiu i życiu. Źródłem cierpień są także nierówności, korupcja i niesprawiedliwość.

Problemy nie dotyczą tylko państw rozwijających się. W bogatych pełni się alkoholizm, narkomania, przemoc domowa i kryzys rodziny. Wielu martwi się o dzieci, o ich wykształcenie i przyszłość. Istnieje też niebezpieczeństwo, że osiągniemy punkt, w którym nie da się już naprawić szkód, jakie wyrządzamy naszej planecie, co stanowi kolejne źródło lęku. Presja, będąca integralną częścią współczesnego stylu życia, niesie ze sobą stres, niepokój, depresję i coraz bardziej dolegliwą samotność. Wszędzie słyszę przez to narzekanie. I sam się na nim łapię!

Nie ulega wątpliwości, że coś robimy nie tak. Tylko co? Moim zdaniem naszym fundamentalnym problemem – na każdym poziomie – jest przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do materialnych aspektów życia kosztem etyki i wartości wewnętrznych.

Przez wartości wewnętrzne rozumiem cechy, które wszyscy cenimy u innych i do których naturalnie skłaniamy się jako zwierzęta, z racji biologii potrzebujące do życia i rozwoju otoczenia pełnego troski, czułości i ciepła – jednym słowem: współczucia. Jego

esencją jest pragnienie uśmierzenia cudzego cierpienia i dawanie innym szczęścia. To duchowa zasada, z której wyrastają pozostałe wartości wewnętrzne. Lubimy, gdy bliźni są dobrzy, cierpliwi, tolerancyjni, wyrozumiali i szczerzy, zaś cudza chciwość, podłość, nienawiść i zjadłość działają na nas odstręczająco. Każdy powinien więc docenić aktywne propagowanie przymiotów serca, które wyrastają z naturalnej skłonności do współczucia, oraz metod, pozwalających zapanować nad inklinacjami destrukcyjnymi. Pierwszymi beneficjentami takich ćwiczeń bez wątpienia będziemy my sami. Zapominając o życiu wewnętrznym, także najbardziej szkodzimy sobie. To zaniedbanie jest źródłem wielu największych problemów, z którymi zmagają się dziś świat.

Co zatem robić? Gdzie szukać pomocy? Nauka, choć zrobiła tyle dobrego dla materialnego świata, nie wypracowała metod rozwijania indywidualnej prawości – podstawowych ludzkich wartości, które cenimy u innych i chcielibyśmy widzieć w sobie. Może więc powinniśmy szukać ich w religii, tak jak robiono to przez tysiące lat? Bez wątpienia wiara pomogła, pomaga i będzie nadal pomagać milionom ludzi. Wskazując moralny kierunek i sens życia, we współczesnym świeckim świecie sama nie jest już jednak wystarczającym fundamentem etyki. Dzieje się tak dlatego, że wielu nie wyznaje dziś żadnej wiary. Poza tym w epoce globalizacji i coraz ściślej powiązanych społeczeństwach wielokulturowych moralność oparta na religii przemawiałaby tylko do niektórych i nie miała znaczenia dla pozostałych. Dawniej, gdy żyliśmy we względnej izolacji – jak choćby Tybetańczycy, przez długie wieki szczęśliwi za murem swoich gór – podział na grupy, posiadające systemy etyczne oparte na własnej wierze, nie stanowił problemu. Teraz jednak próba zaradzenia deficytowi wartości duchowych w oparciu o samą religię musi być skazana na niepowodzenie jako nieuniwersalna. Dziś potrzebujemy wyjścia, które będą mogli zaakceptować wszyscy, zarówno wierzący, jak niewierzący: **etyki świeckiej**.

Takie stanowisko może brzmieć dziwnie w ustach kogoś, kto od dziecka nosi szaty mnicha. Ja nie widzę tu jednak żadnej sprzeczności. Moja tradycja zobowiązuje mnie do pracy na rzecz wszystkich czujących istot, zatem także tych, którzy wyznają inne religie albo nie czują się związani z żadną.

Jestem przekonany, że można i należy szukać nowej, świeckiej wizji etyki powszechnej. Moja pewność bierze się z przeświadczenia, że wszyscy ludzie z natury chcą być dobrzy. Jeśli coś robimy, to dlatego, że wydaje się nam, iż będzie to pożyteczne. Każdy docenia też okazywaną mu dobroć. Woli być kochany, nie nienawidzony. Stykać się ze szczodrością, nie skąpstwem. W końcu kto przedkłada pogardę, niechęć i zjadłość nad tolerancję, szacunek i wybaczenie własnych błędów?

Jestem więc pewny, że możemy i potrafimy wyłożyć wartości wewnętrzne, nie przecząc żadnej religii ani – co ważniejsze – nie odwołując się do niej.

Muszę tu zaznaczyć, że nie zamierzam dyktować wartości moralnych. Nie wynikłoby z tego nic dobrego. Narzucanie zasad z zewnątrz, wmuszanie ich czy dekretywanie zwyczajnie nie może być skuteczne. Ja proszę tylko, żeby każdy z nas samodzielnie przekonał się o wadze wartości wewnętrznych, albowiem to one są źródłem

tak etycznego świata, jak – indywidualnego – spokoju umysłu, pewności siebie i szczęścia, których wszyscy pragniemy. Tradycje religijne, które głoszą miłość, współczucie, tolerancję i wybaczenie, mogą, rzecz jasna, propagować wartości wewnętrzne, niemniej opieranie etyki na wierze przestało być adekwatne. Moim zdaniem w tej sytuacji powinniśmy zacząć szukać sposobu myślenia o duchowości i etyce poza kontekstem religijnym.

Moje pokolenie należy do XX wieku, który już przeminął. W tamtym stuleciu ludzkość eksperymentowała z wieloma rzeczami, w tym także ze światowymi wojnami. Wydaje mi się, że przez te straszliwe cierpienia staliśmy się trochę bardziej dojrzałi i mądrzejsi. Był to także czas niezwyklego rozwoju materialnego. Przyniósł on jednak społeczne nierówności i dewastację środowiska, którym musimy teraz zaradzić. Nowe pokolenie będzie musiało stworzyć świat lepszy od zastanego. To wielkie brzemię.

Skoro przemian społecznych można dokonać tylko za sprawą indywidualnych wysiłków, kluczowym elementem naszej strategii musi być kształcenie następnego pokolenia. Z tego powodu podczas moich podróży zawsze staram się spotykać i rozmawiać z młodymi ludźmi. Mam nadzieję, że pewnego dnia system oświaty zainteresuje się i włączy do programów nauczania to, co nazywam edukacją serca. Liczę, że zaszczepianie dzieciom nieodzowności wewnętrznych wartości miłości, współczucia, sprawiedliwości i wybaczenia będzie wtedy tak oczywiste, jak uczenie ich dziś szkolnych przedmiotów.

Nie mogę się doczekać dnia, kiedy dzięki nauce zasad niestosowania przemocy i pokojowego rozwiązywania konfliktów dzieci staną się bardziej świadome własnych emocji i poczują się bardziej odpowiedzialne za siebie oraz otaczający je świat. Jeśli ma być on lepszy, proszę, żebyśmy wszyscy, starzy i młodzi – nie jako przedstawiciele tego czy innego narodu albo religii, tylko członkowie jednej wielkiej ludzkiej rodziny – wzięli się razem do pracy z wizją, odwagą i optymizmem.

W porównaniu z wiekiem kosmosu życie ludzkie to ledwie mgnienie. Każdy z nas jest na tej planecie gościem. W dodatku tylko na chwilę. Trudno wyobrazić sobie większe szaleństwo niż spędzenie tego krótkiego czasu samotnie, nieszczęśliwie, w konflikcie z innymi gośćmi. Bez wątpienia o wiele lepiej żyć z sensem, w poczuciu więzi z otoczeniem, służąc innym.

Mamy za sobą tylko dekadę nowego stulecia – reszta jest ciągle przed nami. Wierzę, że będzie to wiek pokoju i dialogu, z którego wyłoni się ludzkość bardziej opiekuńcza, troskliwa, odpowiedzialna i współczująca. I modlę się o to.

Jego Świątobliwości XIV Dalajlama